

Rzeszów, 12.08.2013 r.

Dorota Bojarska
ROD „Zalesie” Rzeszów

**Redakcja „Rzeczpospolitej”
Warszawa**

Uprawiam działkę w rodzinnym ogrodzie działkowym już od wielu lat, no i w końcu dowiedziałam się prawdy o sobie: jestem patologią. Tak, jestem wybrykiem natury, bo przebywam w slumsach w centrum miasta i ośmielam się zajmować „makabrycznie drogą” ziemię. Zgodnie z wywodami Pana Redaktora Piaseckiego, już dawno powinnam się stąd wynieść i kupić sobie grunt poza miastem, jeżeli nadal chcę być działkowcem.

Doprawdy nie wiem, ile razy trzeba powtarzać, że ogrody działkowe nie blokują i nie blokowały nigdy rozwoju miast. Niektórzy, mający przed oczami tylko pieniądze, nie są w stanie zrozumieć, że centrum miasta nie może być jedynie betonowym miejscem pracy i robienia zakupów. Ogrody są potrzebne w środku miast, bo ludzie potrzebują zieleni, a samorzady miejsc samoczynnie obniżających temperaturę aglomeracji, czego zresztą mieliśmy przykład w ostatnich upalnych dniach.

Dlaczego Pan Redaktor nie chce zajrzeć do naszych europejskich przyjaciół, by zobaczyć, jakie tam jest podejście do działek. W zachodnich państwach Europy działki uznawane są za szczyt rozwoju i przyjaznego traktowania swoich mieszkańców. U nas ruch ogrodnictwa działkowego ze swą ponad stuletnią tradycją traktowany jest jako wróg publiczny numer jeden. Wstyd i hańba !

Dorota Bojarska